

BIURO REDAKCYI
Kraków.-Przedm.
№ 188.

**Cena przenie-
raty:**
Kwartalnie w Lubli-
nie rs. 1 kop. 50.
Z przes. poczt. rs. 2.
Miesięcznie w miej-
scu kop. 60.
Numer pojed. k. 5.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

Ogłoszenia
w Warszawie przy-
muje Agentura ogło-
szeń p.p. Rajchmana
i Frenclera.

Cena ogłoszeń:
za wiersz druku lub
jego miejsce na jeden
raz k. 5, na dwa na-
stępne razy po k. 4,
dalej kop. 3.
Nekrologi i rekla-
my podwójnie.

K A L E N D A R Z

Dziś: Jan z Maty Wyzn.
Jutro: Apolonii P. M. i Cyrylla AL.
Pojutrze: Scholastyki

Wschód słońca o g. 8 m. 5. Zach. o g. 4 m. 15.
Przybyło dnia g. 2 min. —
Dzisiaj rana było stopni zimna 3.

(N. B.) Artykuły nadesłane, nie zwracają się.

Redakcja otwarta od godziny 9 rano do 1 p. południu i od 3 do godziny 7 wieczorem.

Z miasta i okolicy.

— **Niedokładnie poinformowani** niektórzy z tu-
tejszych drobnych kupców, już się wstrzymują
od przyjmowania monety bilonowej, czyli dzie-
siątek i piątek.

Czujemy się w obowiązku powtórzyć, że ra-
zasadzie decyzji Najwyższej, moneta bilonowa
z napisami polskimi, może obiegać podług
wartości nominalnej do końca kwietnia r. b.,
a następnie jeszcze nie zostaje zupełnie wyco-
faną, lecz stopniowo obniżaną będzie jej war-
tość obiegowa. Ostateczne wycofanie tej mo-
nety nastąpi dopiero z dniem 1 (13) stycznia
1891 r.

— **Teatr.** Wczorajsze przedstawienie rozpo-
sztęte zostało żartem scenicznym, znanego
z udatnych przeróbek artysty p. Danielewskiego.

„U ciotuni“ trafnie autor nazwał żartem, któ-
ry polega na mistyfikacji, jakiej się dopuszcza
młody i lekkomyślny hrabia względem niewin-
nej panienki, świeżo przybyłej do miasta, do
swej ciotki. Ciocia owa posiada młodego ku-
zynka kleryka, bawiącego u niej. Przypadek,
ten największy figlarz w życiu, sprawia, iż pa-
nienka wchodzi do mieszkania birbanta, przy-
mującego na siebie rolę kuzynka. Niezręcznie
co prawda idzie mu to udawanie, nie może so-
bie dać rady z biblią, niewłaściwie cytuje przy-
kazania; zdradza go album przepięknie kawa-
leryjskimi fotografiami, ale naiwna dziewczynka
wierzy wszystkiemu. Zaslona tajemnicza opa-
da dopiero, kiedy po wyjściu mniemanego kle-
ryka, lokaj biorąc młodą panienkę za wolty-
żerkę z cyrku, częstuje ją koniakiem i cyga-
rami. Nadchodzi on: główny winowajca i mi-

styfikator; panna się oburza, hrabia przepra-
sza, wyznaje gorące swe uczucie, prosi o rącz-
kę, a że święceń kapłańskich nie odbierał, ona
się zgadza i tym sposobem niesmaczny żart
kończy się przyzwolicie.

Drobiazg ten sceniczny dowodzi pewnych
zdolności autorskich, a że autor zarazem był
wykonawcą w roli hrabiego, nie dziwnego, że
gra była należycie wystudyowana i postać we-
sołego i sympatycznego balamuta, w interpreta-
cji p. Danielewskiego wyszła bardzo dobrze.

A nie mógł się on nie zakochać, bo ona
była panna Junosza. Trzeba nie mieć oczów
w głowie, albo serca w piersi, żeby nie uleść
czarowi tej niewinnej pensjonarki, co dobro-
duszością swoją podbiła sobie widzów i naj-
zupełniej zasłużyła na oklaski. Artysta grała
wczoraj wzorowo; nikt z otoczenia nie psuł
harmonii zakochanej parze i nie wątpimy, że
i „u ciotuni“ otrzymają rozgrzeszenie i błogo-
sławieństwo. Lokaja grał p. Idziakowski
z werwą i pojęciem, takim właśnie powinien
być sługa bogatego panicza.

Przedstawienie zakończyła jedna z najlep-
szych operetek Offenbacha „Gadulę“. Rolę
Inez śpiewała pani Wierzbicka i dała nam po-
znać dobrą szkołę i przyjemny głos. Dzielnie
jej wtórował Roland w osobie pani Idziakow-
skiej, która słicznie odśpiewała piosnkę o Hisz-
panii. Pan Idziakowski jako alkał, państwo
Nowakowscy jako wujostwo, oraz p. Józefo-
wicz w roli Torribia, szczerze ubawili wi-
dów.

Z. P.

— **Pan Halpert** znany i bardzo głośny dy-
rektor drogi żelaznej nadwiślańskiej, jak do-
nosi „Słowo“ otrzymał z ministerjum komu-
nikacyi zupełne uwolnienie od zajmowanego

obowiązku i wcale nie wejdzie do głównego
zarządu tej drogi, istniejącego w Petersburgu.
Podobno p. Halpert sam starał się o uwolnie-
nie, aby będąc sytem chwały i sławy, odpoc-
ząć już na zdobytych laurach.

Jak widzimy, wszystko ma swój koniec, a
więc i urzędowanie sławnego p. Halperta, mu-
siało się zakończyć. Z działaczy tedy spół-
ecznych, ubył nam jeszcze jeden i to szczerzy
nasz przyjaciel. A więc żegnaj pan—panie
Halpert!

Czy urzędnicy drogi nadwiślańskiej będą
opłakiwali ustępującego dyrektora, tego nie-
wiemy, ale wiemy za to, że *sic transit gloria...
parsimonia!*

— **Benefis.** W gószczącym u nas towarzy-
stwie dramatycznym, niemałe zasługi położył
dyrektor operety p. Kornel Nowacki, który
starannem wyuczeniem szczególnie chórów
przekonał, że umie pracować i potrafi poko-
nywać wiele trudności. Zadanie dyrektora
operety w towarzystwach prowincjonalnych,
gdzie najczęściej od liter musi rozpoczynać
naukę śpiewu, jest niełatwe i nie do pozazdro-
szczenia. Stworzyć przyzwoitą całość, często-
kroć z niczego, to praca ciężka, a jednak p.
Nowacki umie sobie radzić i radzi dobrze.—
Niezależnie od dyrygowania, p. Nowacki w
razie potrzeby sam dorabia muzykę i układa
śpiewy, zwykle z dobrym powodzeniem. Pa-
miętamy np. bardzo udatną jego muzykę w
„Walce o córkę“ i inne własne jego utwory.

Oddając w tej wzmiance należne uznanie
p. Nowackiemu, zarazem mamy zamiar zwró-
cić uwagę publiczności, na zapowiadany na
nadchodzący wtorek beneficj na jego korzyść.
Będzie wystawioną po raz pierwszy u nas
opereta w trzech aktach Edmunda Andraua

49)

ZAGRZEBANI.

Powieść z życia wiejskiego.

przez

KLEMENSA JUNOSZE.

— To źle robisz, mój braciszku. Jeżeli po-
moc jest szczerą, nie nalczy nią gardzić, gdyż
przydać się może...zwłaszcza gdy przeciwnik
jest poważny.

— Zdaje mi się Lucynko, że podzielasz za-
chwyty Weronisi.

— Bez wątpienia, mój bracie...

— W takim razie, pozwólcie panie, że wam
powiem dobranoc, bo jak zaczniecie unosić
się obydwie nad pięknym kawalerem, to za-
pał wasz może mnie porwać...a ja wcale nie
życzę sobie być porwanym. Nie lubię na-
dzwyczajności i nie lubię zachwyty; co się
zaś tyczy bohaterów, to wolę podziwiać ich
raczej w książkach, aniżeli w życiu, dla tej
prostej przyczyny, że w życiu nie ma ich
wcale.

**Rozdział dziesiąty, w którym pokazuje się, że gło-
boko obmyślane kombinacje pana Symplicjusza
rozbiły się o nieprzewidziane przeszkody.**

Gdy już zima dobiegała do końca, p. Sym-
plicyusz obyczajem swoim w świat się chciał
puścić, gdzie go różnorodne interesy ciągnęły.

W Czarnej zasiadł się dziadownia dość
długo, ponieważ chciał pana Józefa dokładnie
wyznaczyć. Witold wyjechał na czas jakiś
do Warszawy, więc polowania ustały, a zatem
porozumienie się z zapalonym myśliwym, było
o wiele łatwiejsze.

P. Józef tak Witolda polubił, że po jego
odjeździe formalnie tęsknić zaczął i Symplicy-
usz też zaraz w tę stronę uderzył.

Upatrzywszy chwilę stosowną, gdy ojciec
panny Michaliny sam był w swoim pokoju—
wszedł tam stary szlachcic, drzwi zamknął—
i rozmowę rozpoczął.

— Bogu dzięki, p. Józefie,—rzekł,—że je-
steś sam, a jak przypuszczam, nie masz nic
pilnego do roboty, mnie w drogę czas...

— Odjeżdżasz? i ty, panie Symplicyuszu,
odjeżdżasz?

— A no, widzisz, zasiadziałem się tu zadłu-
go, a prawdę powiedziawszy i nie jednomu
przez to zaniedbał. Jechać mi trzeba ko-
niecznie. Po ludziach pieniędzy trochę mam
chciałbym tedy poodbierać je i razem uloko-
wać.

— Niby to tak łatwo poodbierać od ludzi...

— Mnie łatwo, bom tak lokował, że w
każdej chwili odebrać mogę, a mam takie
swoje kombinacje, że mi właśnie większy ka-
pitalik może być niedługo potrzebny, więc
chcę być na wszelki wypadek w pogotowiu.

— Majątek może kupisz?

— Może...

— Warto, warto doprawdy. W twoim wie-
ku, to jakoś lepiej byłoby osiedlić się na sta-
le i zaprzestać tych wiecznych wędrówek.—
Już nie pierwszej młodości, potrzebujesz wy-
gody...spokoju...

— No, co do młodości, to jeszczebym nie-
jednego wielkiego myśliwego przeskoczył...a
spokój! Mój p. Józefie, kto wie czy nie mam
większego spokoju, tak oto sobie żyjąc, ani-
żeli w swojej fortunie... Ja sobie kapitalikiem
obracam, służby trzymać nie potrzebuję, gradu
się nie lękam.

— Prawda, ale zawsze...odpoczynek ci się
należy... Oto więc wyszukaj sobie jakiego
mająteczku tu koło nas, ożeń się...

— Ja!

— Dlaczegoż nie? Nie mówię, żebyś z
ośmastoletnią dziewczyną miał się żenić, ale
mógłbyś znaleźć jaką poważniejszą osobę,
opiekunką by twoją była...gospodynią. Cóż,
nie mam racji?

— No zapewne, aleć na to będzie jeszcze
dość czasu, widzisz przecie żem zdrowszy i że
rumianku nie potrzebuję—zanim zaś sobie ja-
kowej magnifiki wyszukam, wolałbym pierw-
szemu z Witoldem jakiś koniec zrobić—no i właś-
nie w tym celu chciałbym z tobą, kochany
p. Józefie, pomówić. Ten chłopak obchodzi
mnie bardziej niż myślisz. Dlaczego? teraz
ci mówić nie będę—dość że mnie bardzo
obchodzi...chciałbym go widzieć szczęśliwym
i żeby tylko mógł, to duszę bym oddał za
niego...
(Dalszy ciąg nast. pi.)

p.t. „Margot“, którą, jak się należy spodziewać, dyrektor zaprodukuje bez zarzutu.

Nasza publiczność, zawsze chętnie oceniająca sumienną pracę, licznem zebraniem się na benefis p. Nowackiego dowiedzie, że zasługę jego uznaje i uważa potrzebę nagrodzenia.

— **Zmiana.** Maskarady teatralne, z decyzji J. W. Naczelnika gubernii zostały wstrzymane, ponieważ w klubie ruskim będą dawane maskarady na cele dobroczynne.

— **Sanna się poprawiła,** jakkolwiek zdawało się, że zginie zupełnie: wczoraj śnieg padał prawie przez cały dzień. Dla myśliwych nowa gratka—bo ponowa, a czas polowania na grubszą zwierzynę, za kilka dni już kończy się zupełnie, będą więc teraz korzystali z dobrej sposobności.

— **Remanent okowity** w gorzelniach gubernii lubelskiej na dzień 1 (13) stycznia r. b., w porównaniu z tą samą datą roku zeszłego, znacznie się powiększył. Z jednej strony przyczyniło się do tego wcześniejsze rozpoczęcie kampanii z obawy, aby kartofle nieuległy gnicu i niestraciły niewydajności, z drugiej nadzieja zwiększonego wywozu zagranicę i większej potrzeby na konsumpcję miejscową, ponieważ defraudacja z Galicji niemal ustała zupełnie.

W stosunku zatem do roku ubiegłego, pozostało obecnie więcej stopni bezwodnego alkoholu w okręgu lubelskim 475,074, chołmskim 10,427, janowskim 631,340 i tomaszowskim 626,731, ogółem stopni 1,743,572, czyli licząc na próbę 10/0 według probierza Magiera wader 22,353 1/2.

Wywóz okowity zagranicę dotąd jest nieznaczny, producenci jednak czynią w tym celu układy i należy się spodziewać, że z wiosną i ustaleniem się dróg, wywóz się ożywi.

— **Kradzież.** Wczoraj, z wozu na którym przybył do Lublina z Markuszowa celem poczynienia zakupów Szyja Goldszlak, skradziono paczkę z wyrobami tabacznymi, wartości rs. 18. Ani złodzieja, ani też skradzionej paki dotąd nieznaleziono.

— **Starzec somobójcą.** We wsi Rogów w powiecie nowo-aleksandryjskim włościanin Franciszek Woś, starzec ośmdziesięcioletni powiesił się, jak urzędowe doniesienia opiewają z przyczyn niewyjaśnionych. Prawdopodobnie smutne było życie tego starca, niemającego już pracą dopomagać rodzinie, jeżeli i tak już zapewne krótki swój żywot, uważał za konieczne jeszcze skrócić.

— **Z pijaństwa,** notowaliśmy w ostatnich czasach kilka wypadków nagłej śmierci. Do wiązki tej, przybyły dwa nowe.

Włościanin z wsi Uniszowice Ludwik Rozen w wieku lat 47 powracając z Lublina do domu w stanie nietrzeźwym zatoczył się na drodze upadł w śnieg i znaleziono go na drugi dzień bez życia skostniałego; we wsi zaś Siedliska w powiecie krasnostawskim, także włościanin Jan Olech tak mocno się upił, że wkrótce po powrocie z karczmy do domu—ducha wyzionął.

— **Zmarła w Lublinie s.p.** Barbara z Pliszczynskich Skłodowska, w wieku lat 86.

Z PRASY.

№ 3 „Niwy“ dwutygodnika naukowego, wyszedł 1 lutego b. r. Jak dwa poprzednie, tak i ten numer, prezentuje się bardzo przyzwoicie, w nowej szacie, w jaką się „Niwa“ przyodziała od Nowego Roku. Też same pióra rozgłoszonych autorów ozdabiają w dalszym ciągu to pismo. Naczelny artykuł T. I. Chojńskiego daje obraz pełen barwności p. t. „Technika i taktyka dziennikarstwa francuskiego“ w której następujący wstęp jest bardzo na czasie: „Prasa paryska, aczkolwiek ja redagują ludzie temperamentu krewkiego, wydaje znacznie mniej artykułów plotkarskich, głupio-zaczepnych, aniżeli warszawska, której część pewna stoi poprostu potwarczym skandalem“. Wł. Zagórski daje nowelę: „Szalone głowy“. Henryk Sienkiewicz oprowadza, nas dalej po Atenach, Klemens Junosza wystąpił z „Naszymi żydami“. Aleks. Rembowski w artykule: „Z dziedziny nauk historyczno-politycznych“ zaznajamia nas z głośniejszymi francuskimi dziełami historycznymi i dyplomatycznymi.

Dr. Antoni J. dał sylwetkę heraldyczną p. t. „Powstawanie nazwisk rodowych u ludu malaruskiego.“ Rubryka „Z niwy literackiej“, „Felieton teatralny“ i „Sprawy bieżące“ oraz „Kronika handlowa“ szczęśliwie dopełniają bogatą treść odnowionego wydawnictwa.

Przegląd tygodniowy w dodatku miesięcznym za styczeń r. b. umieścił dramat Henryka Ibse na p. t. „Oblubienica morza“ przez St. Rossowskiego, Metody w socjologii przez Bolesława Limanowskiego, Fizyczne wychowanie dzieci przez F. Langrange'a, Teorye ekonomiczne Karola Rodbertusa przez Leona Winiarskiego, Zwyródnienie; zbrodniczo, Sander Petöfi, i bibliografię polską za grudzień r. z. i styczeń r. b. Nadto, z oddzielną paginacją dzieło Henryka de Graffigny—Przemysł amatorski.

„Pan Tadeusz“. Znana firma wydawnicza H. Altenberga we Lwowie, nakładem której przed kilkoma laty wyszło wspaniałe ale kosztowne wydanie „Pana Tadeusza“, z ilustracjami Andriollego, podjęła nowe wydawnictwo tego dzieła w formacie zmniejszonym, miesięcznymi zeszytami wielkiej ósemki, również z 24 ilustracjami Andriollego. Otrzymaliśmy właśnie pierwszy zeszyt tej edycji i przyznać należy, że odznacza się on elegancją i starannością, a kosztuje za ledwie kop. 75. Tym sposobem, całe wydawnictwo, złożone z 6 zeszytów z portretem Mickiewicza, kosztować będzie tylko rs. 4 kop. 50 i utworzy całość piękną, przydatną jak do bibliotek, tak też i ozdobięcia stołów w salonach.

Z GAZET RUSKICH.

— **O plenności czarnej** pszenicy perskiej gazeta „Ziemledziele“ podaje następujące ciekawe szczegóły: P. Sanicki, d. 21-go kwietnia z. r., zasadził 9 ziarn tej pszenicy i otrzymał 85 kłosów, zawierających 2550 ziarn, t. j. 283 z jednego. Zbiór nastąpił 31 lipca, a więc od siewu do zupełnego dojrzewania bez szczególnej opieki upłynęło dni 101. Druga jakaś osobistość zasadziła w Kijowie w ogródku za domem na gruncie piaszczystym—5 ziarn tej pszenicy i zebrał z tego 50 kłosów, zawierających po 300 blisko ziarn każdy.

Zasługuje na uwagę ta okoliczność, że w tym drugim wypadku, pomimo gorszych warunków uprawy, zbiór był daleko większym niż u p. Sanickiego, który zasadził ziarna w dobrze uprawionej i wynawożonej ziemi, w szachownicy, w odległości 3 1/2 cali ziarno od ziarna, przy jakiej to uprawie, jak wiadomo, można doprowadzić wydajność każdego gatunku zboża do bardzo znacznej wysokości.

Bądź co bądź, fakt to jest pierwszorzędny w gospodarstwie rolnem znaczenia i jako taki zasługuje na wszechstronne zbadanie.

Ministerjum skarbu znów otrzymało od przedstawicieli fabryk i zakładów przemysłowych prośby o podniesienie cła od rozmaitego rodzaju towarów zagranicznych; pp. fabrykańci motywują swoje petycje dobrym kursem rubla, co im utrudnia konkurencję z zagranicą! Z tego więc wypada, że pp. fabrykańci korzystają ze wszystkich możliwych i niemożliwych okoliczności, aby tylko otoczyć się grubym i nieprzemakalnym płaszczem protekcji celnej: rubel bowiem stoi źle—podnieść cło, spaść—pnieć cło; niedługo poproszą o podniesienie cła z okazji przejścia Wenery przez tarczę słoneczną lub z przyczyny jakich innych zjawisk kosmicznych, których na ich szczęście jest mnogość niewyczerpana...

19) CEGIELKA DO GMACHU.

Lud, jego życie, zwyczaje i obyczaje.

zebrał Wł. O.

Były liczne przykłady, że lud nasz uzyskawszy od dworów pewną część lasu, szybko sprzedał drzewo w nim istniejące, nowego lasu nie zasiał, lecz ziemię skarczował i zasiał ziarnem, ciesząc się otrzymanym groszem; przyszłość niech o sobie pamięta albo jak mawiała p-ni Pompadour: après nous le déluge. Darmo grosz nabyty szybko z kroplami rozgrzewającymi przeszedł do rąk Icków i Lejbisów, pozostawiając po sobie smutne wspomnienia w rozmyśleniach gospodarza o przeszłości.

Złe zaopiekowanie się lasem, powinno być upomnieniem dla włościan, aby w razie załatwienia kwestyi serwitutowej dobrze obmyśleli środki pewne do zakonserwowania „lasów gromadzkich“ zmierzające. Zatem zaprowadzenie służby lesnej, poczynienie próbów i kolejne wyznaczanie drzew kwalifikujących się na ogień, tarcice, budulce, krokwie, płoty, okazałoby się najodpowiedniejszym; w przeciwnym razie, las dzisiaj tyle pożądany, stanie się powodeni ciągłych szkód, wasni, procesów i nieprzyjazni śmiertelnych z pokolenia na pokolenie przechodzących. Brak bowiem lasu coraz dotkliwiej czuć się daje, kiedy już dzisiaj mówi włościanin, że „być na kawałku ziemi bez lasu, to taka bieda, że ledwie się dusza kołace w człowieku“.

Niezaradność włościan w tej i innych sprawach tłumaczymy zwykle brakiem oświaty. Wiedza i dobrobyt—hasła naszego wieku powtarzane bez zastanowienia czy rzeczywiście zawsze idą z sobą w parze? czy każda wiedza daje już do ręki kamień filozoficzny, za dotknięciem którego wszystko obraca się w złoto? Słowa unierającego Goetego: „światła, więcej światła“ stają się dewizą naszych wodzów, a r. 1870, w którym jakoby nie iglicówki, lecz ludowi nauczyciele pruscy otrzymali zwycięstwo nad Francją—najwymowniejszym stwierdzeniem tejże. Zapominamy dodawać, że prawdziwa oświata, prawdziwa cywilizacja winna być budowaną na gruncie religijnym. Takiej oświaty życzymy wszystkim—zatem i ludowi naszemu.

Najgłówniejszą wiedzą dla włościan, jest znajomość wszystkich „obrazków gospodarskich“, która rutynicznie przechodzi od ojca do syna. Obchodzenie się od dzieciństwa w kółku gospodarstwa rolnego, czyni nasz lud przywiązanym do ziemi. Grunt, grunt i tylko grunt stanowi dlań wszystkich rzeczy grunt. Przywiązanie do niego coraz bardziej wzrasta, w gruncie widzi podstawę swego bytu niezależnego, służba przeciwnie uciążliwą i przykłą się przedstawia. Uprawa roli stanowi pracę dla włościan najmiłą, — chwila ukończenia żniw koroną pracy, świętem domowym.

Podczas żniwa, dają się słyszeć różne zwrotki śpiewane, jak:

Pożynaj, pożynaj mała żniwiareczko,
Małuskie rączki masz, ostałaś daleczko,
Pożynaj, pożynaj zagona mojego,
To ja ci udzieli obiadu swojego.

Pożynaj, pożynaj, ja za tobą musze,
Jak ja cie dogonię, to cie wytelbusze,
Pożynaj, pożynaj, ja za tobą bede.
Jak cie dogonię, gadać z tobą bede.

To duna, to duna,
Ni ma koza oguna,
Trzebaby sie zabawić,
Kozie ogon przypawić.

Nie bede plakała, choćem sie zostala,
Boby mie od placu głowiełka bolała.
Poszła Polka w pole żać,
Zapomniała sierpa wziąć,
Zapomniała, zabyla.
Zeby Polka w domu była.

A widzisz ty i ty i ty,
Jaka bida bez kobity,
Siaka taka kobicisko;
Aby było przytulisko.

Choć ja se nie ladna, to ja se miła,
Bede chłopców kochać, póki bede żyła.
Powiedz-że mi powiedz słowenko przez ludzi,
Niech sie mój koniczek do ciebie nie trudzi.
Ja ci powiedziałam i słowenko dała,
Ty nie mój kawaler, ja nie twoja dama.

(Dalszy ciąg nastąpi).

PRZEMYSŁ, HANDEL I GIELDA.

— **Targ zbożowy w Warszawie z d. 6 lutego.**
Uspokojenie nader ospale. Ujawnił się popyt na lepsze gatunki ziarna, których wcale nie było, dostarczono tylko niewiele ziarna średniego i lichego i dzięki temu tylko ceny utrzymały się na równi poprzedniej, a mianowicie w placeniu za korzec: pszenicy 5.44—6.23 (0.90—1.03 p.); żyta 3.59—3.88 (0.62—0.67 p.); jęczmienia 3.98—4.30 (0.79—0.85 p.); owsa 1.93—2.88 (0.54—0.72 p.).
— **Za wiadro okowity** 78% głównejsze dystrylarnie warsz. w d. 6-m b.m. płaciły 811—817³, wraz z akcyzą i dostawą.

Przegląd Polityczny.

Napozór blaha i podrzędna sprawa wysp Samoa niemniej jest obecnie w Niemczech na porządku dziennym; prasa berlińska poświęca jej od paru dni specjalną stałą rubrykę i śledzi z wielką uwagą wszystko, co się dzieje teraz w Waszyngtonie. Niedawno już na tem samem miejscu wspominaliśmy o tem, iż rząd niemiecki dał w parlamencie fałszywe wiadomości stosunku gabinetu berlińskiego do rządu Stanów Zjednoczonych.

Sprawa ta narobiła dużo wrzawy i oburzyła do tego stopnia prasę niemiecką, że aż „Norddajczerka“ ujrzała się zmuszoną wystąpić z urzędowym komunikatem zredagowanym widocznie w samej kancelaryi księcia Bismarck'a. Główną rolę odgrywała tu kwestya, czy ambasador amerykański w Berlinie otrzymał od swego rządu polecenie założenia protestu przeciw polityce Niemiec, czy też nie; z tego powodu pisze „Nord. allg. Ztg.“

„Prasa podaje depesze z Waszyngtonu z dnia 1-go lutego, podług których prezydent Cleveland, miał przedstawić dodatkowo kongresowi szereg dokumentów, dotyczących wysp Samoa i w dokumentach tych miała być między innemi mowa o tem że minister spraw zagranicznych polecił telegraficznie posłowi Stanów Zjednoczonych p. Pendleton zakomunikować rządowi niemieckiemu pewne wiadomości pozostające w związku z interesami amerykańskimi na wyspach Samoa. Niemożemy twierdzić, że depesze te, o ile dotyczą instrukcyi otrzymanej przez p. Pendletona, są fałszywe, ale z drugiej strony chcemy skonstatować, że wspomniany pan poseł naszemu rządowi dotąd żadnej wiadomości nie zakomunikował. Pan Pendleton z powodu swego — niestety ciągle jeszcze niepewnego stanu zdrowia — od paru miesięcy nie odwiedził już naszego ministerium spraw zagranicznych, a od czasu jak przed tygodniem objął napowrót funkcye poselstwa — niezakomunikował naszemu rządowi ani jednej wiadomości, dotyczącej wysp Samoa.“

Tak pisze „Nord. allg. Ztg.“ ku rehabilitacyi owego przedstawiciela rządu, który umyślnie czy też bezwiednie dał reprezentacyi narodu kłamliwe wyjaśnienia; argumentacya organu kanclerskiego nie zdołała wszakże przekonać nikogo i nawet prasa kartelowa oświadcza, że wywody „Norddajczerki“ są „przejrzyste“. W samej rzeczy licha to logika ze strony dziennika kanclerskiego, jeżeli żąda on od opinii publicznej, aby ta ostatnia zrobiła wraz z nim tak misterną różnicę, między „poufnymi“ a „urzędowymi“ oświadczeniami posła amerykańskiego.

Interpelujący deputowany nie pytał wtedy, jakie wyjaśnienia, — urzędowe czy nieurzędowe, — nastąpiły wskutku postępowania władz i okretów niemieckich na wyspach Samoa; pytał on poprostu czy ostatnie wypadki nie zamąciły stosunku Niemiec do Stanów Zjednoczonych, i na to pytanie otrzymał wtedy w parlamencie od komisarza rządowego bezwzględnie negującą odpowiedź, gdy zaś „Norddajczerka“ w tej samej kwestyi daje pośrednio odpowiedź potakującą. Zdaje się więc, że w każdym razie zaszła tu jakaś niepoprawność, wskutku czego rząd ma złe sumienie.

Zresztą i o tem nienależy zapominać, że w praktyce dyplomatycznej noty „urzędowe“ stanowią już jeden z cięższych środków i z tego tytułu niezawsze mogą znaleźć zastosowanie. Sprawy dyplomatyczne posuwają się naprzód i załatwiają się głównie właśnie

przez owe „poufne“ i „nieurzędowe“ rozmowy ambasadora obcego państwa z ministrem spraw zagranicznych danego gabinetu; gdyby było inaczej i polityka prowadziła się zapomocą „urzędowych“ not, wymienianych z gabinetu do gabinetu, w takim razie instytucya ambasadorów byłaby zbyt cenną, tym ostatnim przypadłaby bowiem conajwyżej rola listonosza.

Oprócz tego z natury rzeczy każda „urzędowa“ nota stanowi już dokument historyczny i fakt dokonany, niedziw więc, że praktyczna dyplomacya niezbyt często środkiem tym szafuje, uciekając się daleko częściej do poufnych zwierzeń i sondowań, nieprzesadzających przyszłej polityki. Już choćby więc z tego powodu wywody „Norddajczerki“ są nader niefortunne, zatarg między państwami, w mowie będącemi, mógł już przybrać zupełnie ostry charakter, a niemniej „urzędowe“ noty obu gabinetów mogłyby ewentualnie być nacechowane jeszcze zupełnie spokojnym tonem; jakoż organ kanclerski swem wystąpieniem sprawił wprost przeciwne w Niemczech, aniżeli zamierzał i aniżeli się też może spodziewał wrażenie. (G. P.)

Wartość kuponu od listów zastawnych m. Lublina za straceniem 5% na korzyść skarbu, do 8-go lutego kop. 60.

W Teatrze Lubelskim Towarzystwo Artystów dramatycznych pod dyrekcją L. Dobrzańskiego i J. Reckiego.

Jutro:

GADUŁY

Opera w 2 aktach, muz. J. Offenbacha.

Łobzowanie

Obraz dramatyczny, ze śpiewami, w 1-ym akcie, Wł. Anczyca.

Dr. Kazimierz Porębski

oisadł na przedmieściu Piaski w Lublinie w domu p. Wolskiego, przyjmując do 10-ej rano i od 4—6 po południu. 71—3—2

SKLEP NORYMBERGSKO-GALANTERYJNY

S. Borowskiej

ulica Bramowa Nr. 26.

połącza po cenach niskich w wielkim wyborze:

Koszule męskie,
Krawaty od kop. 18 do rs. 3,
Wstążki czysto jedwabne,
Kapki do chrztu,
Gustowną galanterię i towary nielarskie.

Kantor Wexlu

pod firmą

J. Goldkraut v. Żaba i syn

egzystujący od lat 20 w hotelu Saskim a prowadzony stale przez Pinkwasa Goldkraut v. Żaba ma honor zawiadomić, że i nadal bez zmiany miejsca i firmy te same operacye jak dawniej prowadzić będzie i ma nadzieję, że Szanowna publiczność równem jak dotąd zaufaniem zaszczycać go raczy. — Przytem upraszam niebrać za jedno z nową powstałą świeżo firmy „S. J. Goldkraut v. Żaba“ z którą żadne stosunki mnie nie łączą.

Dla osób zamiejscowych adres mój p. Goldkraut v. Żaba. 63—6—4

Przedpłata na „Kraj“ razem z „Przeglądem lit.“ wynosi rs. 3 kwartałnie.

KRAJ

„Kraj“ wychodzi w Petersburgu co tyż w rozmiarze 24 str. „Prz. lit.“ 16 str.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Nowy kodeks czarnogórski, p. Włodz. Spasowicza. Artykuły i korespondencye: Plan bar. Hirscha, p. Agr. Prawostawie na kresach.

Luźne kartki: (Feljeton „Kraju“): Rozmyślenia przed stołem. Zanik upodobań spirytystycznych w Warszawie. Panteon znakomitości. Wrażenia filistra na uczcie słowiańskiej. Z teki humorystycznej.

Listy z zachodu: (od specjalnych korespondentów „Kraju“): z Paryża p. Caro, z New-Yorku p. Kaprala, z Tyłży p. Bułrysa, z Berlina p. Waltera, z Wiednia p. Tertiusa, ze Ślązka pruskiego p. Resurrectusa, i t. d. Ziemie słowiańskie (Listy korespondentów „Kraju“), z Rusi halickiej, z Praji, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofii i t. d. Z politycznego świata, p. L. S. Wiadomości polityczne. Telegramy. Telegramy o zgonie Arcyksięcia Rudolfa.

Z tygodnia (Słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Kronika rosyjska (życie i publicystyka) p. Św. W przedmiocie ugody z Watykanem. Przegląd prasy (polskiej rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska: (listy korespondentów „Kraju“ i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi: (listy od specjalnych korespondentów „Kraju“): z Płocka p. Witimira, z Wilna p. St. Wil, z Mińskiej gubern. p. Al. Jelskiego, ze Słucka p. B. F., z Kamieńca pod. p. R. P., z Kijowa p. M. Trzaskę, z Humanii p. Lechide, i t. d. Rozmaitości. Kuryer prawny. Kuryer kościelny. Kuryer szkolny.

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. W. Ż. Listy ekonomiczne: z Oszmiańskiego pow. Łubskiego. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa p. Ad. Mł. Z rynków towarowych, p. Inter.

Doniesienia. Odpowiedzi redakcyi. Zaślubiny i Nekrologia. Ogłoszenia.

PRZEGŁĄD LITERACKI.

Kartka z przeszłości przedkongresowej, p. Latarnika. Listy z zagranicy, p. Tadeusza. Pamiętnik z czasów Komuny, Z listów i notat przepisał Zygm. (d. c.) Bwa zbiory dokumentów, p. M. K—ewi. Wśród kolonistów. II. p. Antoniego Marylskiego (dok.). Pamięć serca bajka Kat. Mendesa (z francuskiego). Notatka z dziedziny naukowej. Książka Adam Czartoryski uellug Tatyszczewa (część druga d. c.). Za i przeciw p. Maryana Zdzichowski. Kronika literacka i artystyczna.

73

1—1

Wyborowe nasiona PASTEWNE

marchwi białej olbrzymiej z zieloną główką pud rs. 8 i Buraków Leutewitser pud rs. 4, sprzedaje i dostawia na zamówienia Domin Dzierażna, stacya pocztowa Zamosć

64—30—3

Jest do wynajęcia zaraz

Pokój Kawalerski

z osobnem wejściem i opalem. Wiadomość w sklepie J. Hertzmana 59—6—5

Skład Materyałów Aptecznych i Farb Malarskich obok hotelu Polskiego wprost Kościoła Wizytek, zaopatrzony w wszelkie środki Lekarskie techniczne i do użytku Weterynaryi.

Prowizora Farmacyi

Ludwika Kaluschy.

Gips rolniczo nawozowy

detalicznie i w pełnych ładunkach wagonowych do wszystkich stacyj drogi żelaznej dostarcza

T. GŁĘBOCKI—Królewska № 202 w Lublinie.

GIPS rolniczo-nawozowy w partyach wagonowych i na sprzedaż detaliczną—oraz Sadzonki Chmielu Czeskiego czerwonego poleca

SKŁAD NASION J. GALECKIEGO

W LUBLINIE.

76—24—1

SANTAL DE MIDY

Essencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnym używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdotkliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIERNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

544

746—20—9

Pracownia Rzeźbiarsko-Snyckerska

ulica Bernardyńska № 238 1-sze piętro

M. KOTOWSKI

wykonywa roboty KOŚCIELNE jako to: OLTARZE, CYBORJA, AMBONY, FERETRONY, FIGURY it.d. Przyjmuje zamówienia na ornamentacje DO SALONÓW i MEBLI, DO ODLEWANIA NA RAMY RZEŻBIONE, STYLOWE i gładkie DO OBRAZÓW, FOTOGRAFI I SZTYCHÓW. Tamże przyjętym może być UCZEŃ.

75—3—1

Drzewo opałowe we wszystkich gatunkach suche szczapowe

ORAZ

SKŁAD WĘGLI

W. Gillewicza

przedaje hurtownie i detalicznie węgiel ze znanych w kraju najlepszych kopalni: Mortimer, Gerard i Paryż i dostawia go odbiorcom TYLKO w skrzyniach opłombowanych.

54

6—5

FOSFORAN ŻELAZA

LERASA APTEKARZA, DOKTORA NAUK ŚCISŁYCH

W płynie podobnym do zgęszczonej żelazistej wody mineralnej, jest jedynym środkiem żelazistym zbliżającym się do składu kulek krwi, a posiada nad resztą preparatów żelazistych tę wyższość że działa w sposób odtwarzający krew i kości. Nigdy nie sprawia zatwardzenia i nie utrudza żołądka, nie czerni zębów; używa się zawsze z dobrym skutkiem w boleściach żołądka, przeciw bledości cery, niedokrewności i wszystkich tych cierpieniach którym podlegają niewiasty, panny i dzieci blade niedokrwiste, cierpiące na mdłości i brak apetytu.

PARYŻ, 8, ULICA VIVIERNE I WE WSZYSTKICH GŁÓWNYCH APTEKACH.

(919)

748—19—8

Nauczyciel

z klasy 5-ej lub 6 ej potrzebny jest do przygotowania trzech chłopczyków do gimnazjum.

Adres: W: Jurkowski w Łaziskach przez Opole pow. Nowo-Aleksandryjski. 72 3-1

Villa JULIN

w Kazimierzu nad Wisłą, do sprzedania lub zamianę na nieruchomość w Lublinie.

Wiadomość u właściciela Makowskiego. Lublin № 5 38—3—3

Etykieta oryginalnego mydła jest zaopatrzona w markę fabryczną № 3374. Zatwierdzone przez Moskiewski Urząd Lekarski

Mydło

prowizora

A. M. Ostroumowa

niszczy ŁUPIEŻ i wstrzymuje wypadanie włosów.

Cena kawałka 30 kop. podwójnych 50 kop. Sprzedaż w Lublinie w aptece J. Karo i w innych Skład główny Moskwa Maszkow Ker dom Merkulowa. 80 10—1

Ogłoszenie.

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanownych naszych klientów, że zmieniając dawną firmę znanego kantoru wekslu „J. Goldkraut v. Żaba i Syn“, z dniem dzisiejszym otworzyliśmy nowy kantor wekslu pod firmą „S. J. Goldkraut v. Żaba“, w hotelu Angielskim, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, w Lublinie, w którym jaknajakuratniej i najsumienniejsze prowadzić będziemy wszelkie operacje finansowe, w zakres naszej specjalności wchodzące. Wszelkie zlecenia listowne załatwiamy natychmiast.

S. J. Goldkraut v. Żaba.

Prosimy o zwrócenie uwagi na naszą firmę: „S. J. Goldkraut v. Żaba“.

56

6—4

SKLEP

do wynajęcia zaraz, róg Krakowskiego i Gubernatorskiej Nr. 172.

Od S-go Jana

dwa sklepy, dwa pokoje i kuchnia

zdatne na cukiernię lub restaurację. Wiadomość u właściciela. 42—6—6

GIPS ROLNICZO-NA WOZOWY

najlepszy w kraju, prawie czysty siarczan wapna, mialko mielony i pyłkowany, w workach drelichowych—polecają tanio

DONIMIRSKI et Comp.